

## Kasztany – dzieci sposób na życie

O tym, że dzieciaki są niesamowicie wie chyba każdy. To nieprawdopodobnie ile pomysłów mieści się w ich głowach. Są to pomysły dotyczące zarówno zabaw jak i pracy, zarobku. Ostatnio bardzo popularne jest zbieranie kasztanów.

Codziennie, gdy wracam ze szkoły, na łącę obok sklepu, gdzie pasą się konie, spotykam mnóstwo dzieciaków. Codziennie, niezależnie od pogody jest ich spora gromadka. Wszyscy brudni, czerwoni, zmęczeni, ale zadowoleni taszczą za sobą torby, koszyki, worki, albo wózki pełne kasztanów. Najlepsze jednak jest to, jak potrafią zaważyć o swoje. Każdy kłóci się o kasztany, bo każdy owoc jest na wagę...

Dzieci krzyczą, dając wyraz swej stanowczości „To moje, to moje”, „Nie zabieraj”, albo: „Zamawiam to drzewo” – świadczące o przedsiębiorczości godnej maklera giełdowego. Każdemu zależy tylko na tym, by mieć jak najwięcej brązowych skarbów.

„Zbieracze” to dzieciaki w wieku od czterech do maksymalnie jedenastu lat, (zdarzają się wyjątki wśród gimnazjalistów, ale podkreślam są to wyjątki). Gdy kasztanów zabraknie w Zalesiu, bo kasztanowce „u koni” i w parku są już łyse, wtedy dzieciaki umawiają się grupkami i wyjeżdżają poza granice wioski. Mają już swoje sposoby i metody „kasztanozbieractwa”. Otóż najlepiej jest wypuścić się w świat w poszukiwaniu kasztanów z jak najmniejszą grupą osób, by każdemu przypadła dość spora ilość kilogramów tego cudownego daru jesieni. Dzieciaki są już doskonale obeznane, gdzie i kiedy jest najwięcej owoców – prawdziwym kasztanowym rajem jest Szaradow! Za tak wytrwałą pracę, czeka każdego zbieracza zasłużona nagroda. Jest nią

sprzedaż i zapłata...

Wszyscy umawiają się w jednym miejscu, o określonej godzinie, a następnie dzwonią do leśniczych. Bywa, że czekają na pana czy też panią kilka godzin, siedząc na workach, których w obawie przed kradzieżą nie spuszczają z oczu. W międzyczasie dyskutują o różnych swoich sprawach, przekomarżając się, kto zarobi więcej, kto szybciej zbiera i kto ma cięższy wór.

Spory cichną, gdy pojawi się leśniczy. Teraz bowiem wszyscy mają wspólny cel – wynegocjować jak najlepszą stawkę za kilogram. Wszyscy, mimo młodego wieku, są dobrze zorientowani, jak ubijać interesy. Nawet, jeśli nie wszyscy potrafią dobrze liczyć, wiedzą doskonale, że za mniej niż 50 groszy nie opłaca się sprzedawać. Młodzi przedsiębiorcy świetnie znają wartość swojej pracy.

Skupujący doceniają to i nie zamierzają wykorzystywać dzieci – płacą im nawet 60-70 groszy za kilogram. Wiedzą bowiem, ile kosztowało ich nazbieranie tych kilkudziesięciu, a nawet kilkuset kilogramów kasztanów. Są uczciwi. Nigdy nie oszukują. Nieraz nawet zapłacą więcej, niż powinni. A kiedy odjeżdżają, dzieciaki z kasą w garści – a są to nieraz niezłe sumki sięgające nawet 100 – 150 zł – ruszają na podbój sklepów. Kupują, czego dusza zapagnie, nie żałują sobie – w końcu uczciwie zapracowali.

A leniwczy, którzy zamiast zbierać kasztany siedzą w domu i popijając ciepłą herbatkę, wylegają się przed telewizorem, mogą tylko pozazdrościć. Nie tylko pieniędzy, ale też pomysłowości, siły i wytrwałości, które drzemią w tych małych, ale jakże gotowych do wysiłku rączkach.

Julita Winkowska kl. III a

## Tanio, modnie, oryginalnie – czytaj lumpeks

Każdy nastolatek stara się być trendy, nawet teraz, gdy nosimy mundurki. Każdy wydaje sporo kasy na nowe ciuchy, bo przecież najlepsze są te, które kosztują najwięcej. W prawdzie wiemy, że nie zawsze ciuch warty jest tyle, ile za niego zapłacimy, ale liczą się tzw. literki wypisane na metce.

Wystarczy rozejrzeć się po holu naszej szkoły, by dowiedzieć się, jakie firmy odzieżowe są teraz na topie. Ale co zrobić, gdy potrzebne są nowe jeansy lub bluzka w kolorze pasującym do nowej spódnicy, a skończyły się oszczędności?

Rynek podsuwa nam doskonałe rozwiązania – wystarczy tylko znaleźć dobry sklep z zachodnią odzieżą używaną!

Dziś w lumpeksach ubiera się więcej ludzi, niż w tradycyjnych sklepach. Świadczy o tym chociażby fakt, iż rosną one jak grzyby po deszczu. Wcale się temu nie dziwię. Kupując spodnie w lumpeksie, zapłacimy tyle, ile w sklepie zapłacilibyśmy jedynie za guzik. A poza tym nieprawdą jest, że ciuchy „z drugiej ręki” są gorsze. Wystarczy tylko je wyprać i wyprasować – co niektórzy wymyślają jeszcze bajeczkę na temat sklepu, w którym rzekomo ciuszek został zakupiony, a nikt się nie spostrzeże, że tak naprawdę te spodnie już ktoś nosił. W dodatku pomyśli, że musisz naprawdę dobrze stać z kasą, skoro wydałaś na zwykłe spodnie tyle szmalu, bo sądząc po firmie pewnie kosztowały fortunę.

Lumpeksy mają bardzo duży plus – są ogólnodostępne. Bywa tak, że nie musimy ich szukać, bo to one znajdują nas. Bardzo często, przeważnie w weekendy, po wioskach jeżdżą samochody przepełnione

używanymi ubraniami. Sprzedawcy oferują ciuszki po niezwykle atrakcyjnej cenie, np. symbolicznej złotówce. Zarówno mężczyźni jak i kobiety, młodzież i dzieci wrywają sobie odzież z rąk. Właściciele interesu mają duże zyski, a klienci są zadowoleni, że udało im się „wyrwać” (tak, to dobre określenie) jakiś modny, oryginalny i tani ciuszek!

Jeszcze niedawno, gdy „ciucholandy” nie były tak popularne jak obecnie, noszenie ubrań tam kupionych traktowano jak ujmę, młodzi mówili, że to „siara”, ale te czasy odeszły w niepamięć. Dziś w „tanim ciuszkach” ubierają się prawie wszyscy.

Szukanie ubrań w „lumpkach” ma jeszcze inne zalety! Ot chociażby świetnie rozwija wyobraźnię. Wystarczy ruszyć główką, wykazać się inwencją twórczą, pomysłowością i odwagą, a możemy stać się posiadaczami megamodnej garderoby, bo oczywiście jest, że z ciuszkami za przysłowiowe grosze chętniej eksperymentujemy. Zawsze łatwiej jest przerobić coś starego i taniego, niż to, co kosztowało fortunę. Z używanymi ubraniami gotowi jesteśmy zrobić wszystko i nie boimy się, że je zniszczymy, a dzięki temu powstają odlotowe kreacje!

Może i kupowanie w lumpeksach nie jest supereleganckie, ale – nie oszukujmy się – niewielu z nas stać na prawdziwą elegancję. My wolimy czuć się swobodnie i modnie, a to w lumpkach znajdziemy na pewno! Jeżeli więc ty omijasz lumpeksy szerokim łukiem – zmień to, a wkrótce przekonasz się, że to fajna i przyzwoicie tania zabawa!

Julita Winkowska kl. III a